Krull

2023-12-01



Czyli: Każdy ma swoje przeznaczenie.

Czarna Twierdza to kosmiczna asteroida, ale i zamek czy też forteca. Przemierza ona bezkres kosmosu i kiedy napotka zdatną dożycia planetę, ląduje na niej. Po wylądowaniu z jej wnętrza wychodzą wojownicy i zniewalają dany świat. Są to armie Zabójców, dowodzeni przez Bestię. Napadli na niejeden, że światów. Bestia i jego wojownicy właśnie, przybyli (napadli) na planetę o nazwie Krull. Już wkrótce dym ze spalonych wsi zasnuje niebo, a krzyki umierających wypełnią doliny. Ogólnie mieszkańcy mają przechlapane.

Jest jednak przepowiednia, zawsze jest jakaś przepowiednia. Ta opowiada o dziewczynie noszącej starożytne imię, która ma zostać królową. W założeniach jest to dziewczyna młoda i urodziwa. Ma poślubić królewicza i razem będą rządzić światem Krull. Ich syn stanie się Panem Galaktyki. Ambicje, ze cho, cho.

Dziewczyna właśnie oczekuje na Colwyna (Ken Marshall). Droga świty potencjalnego narzeczonego do zamku jest trudna, Zabójcy strzegą dróg więc pozostały bezdroża. Colwyn to przedstawiciel dawnych wrogów więc Król Eirg (Bernard Archard) nie widzi powodów, aby zawierać z nimi sojusz. Królewna Lyssa – bo owa dziewczyna jest księżniczką, ma jednak rację, plebejskie powiedzenie „w kupie siła”, może pomóc w wale z najeźdźcą. Przekonuje tatę, będzie pertraktował z Królem Turoldem (Tony Church). Jednak żeby od razu jego córka miała poślubić młodego, przystojnego, dzielnego i walecznego królewicza? Ma duże obiekcje do tego, w przeciwieństwie do entuzjastycznie nastawionej córki.

Stosunki obu ojców do ślubu są takie same, są im nieprzychylni. Młodzi wprost przeciwnie, chcą tego, a królewicz po ślubie poprowadzi obie armie przeciwko Bestii. Ślub jednak się odbędzie i to w tempie

ekspresowym, tego samego dnia, o wschodzie księżyca, w domyśle wieczorem.

Ceremonie przerywa przybycie niezaproszonych gości. Chyba Bestia poczuł się urażony brakiem zaproszenia i postanowił się wprosić. Może nie osobiście, ale wysłał swoich „przedstawicieli". Wchodzą do zamku jak do siebie, obrońcy nie są w stanie się im przeciwstawić. Królewna zostaje uprowadzona. Chwilę później po ataku, Zabójcy odjeżdżają, pozostawiając stosy trupów. W tym Colwyna.

Colwyn, jest oczywiście, tylko nieprzytomny. Odnajduje go przybyły do zamku Ynyr (Freddie Jones). Jest znany Colwynowi, zstąpił z Granitowych Gór. Zanim królewicz, a raczej już król wyruszy z ratunkiem, musi najpierw dojść do siebie, zebrać drużynę, zdobyć moc legendarnego Glaive. Stereotypowo i klasycznie. Droga młodego króla będzie wieźć przez Przygody.

Jest jeszcze jeden problem. Czarna Twierdza ma skłonności wędrownicze. Dziś jest tu, jutro tam, pojutrze jeszcze gdzie indziej. Trzeba ją złapać, a czas, zwyczajowo, nagli.

„**Krull**" to przedstawiciel filmów fantastycznych, dokładnie to heroic fantasy. To coś w stylu od zera, do bohatera. Owszem, główny bohater nie jest zerem, to książę, jednak cała reszta pasuje jak ulał. Jest mędrzec, a nawet dwóch, jest mag – obowiązkowo dość nieudolny, jest banda zbójców o czystych sercach, jest hmm… potwór, który potworem nie jest, a wygląda tylko na strasznego.

Cała ta kompania przemierza krainę, w tę i tamtą stronę szukając tego, co akurat muszą znaleźć. Typowe i klasyczne. Do tego jeszcze lata osiemdziesiąte. Tanie, efekty specjalne (gumowa ściana), Oryginalne projekty kostiumów – rycerze to skrzyżowanie średniowiecznego wojownika z „**Robocopem**", motocyklistą i futurystycznym spawaczem. Trzeba było mieć głowę, aby coś takiego wymyślić. Dochodzą do tego nieudolni przeciwnicy. Ich prędkość poruszania się przypomina szturmujące lodowce lub wręcz kontynenty. Czyli pomimo że wrogów jest cała masa, wygranie z nimi nie jest bardzo problematyczne.

„**Krulla**" jednak bardzo dobrze mi się oglądało. Pomimo sztampy lat osiemdziesiątych, oczywistemu scenariuszowi, projektów typu weźmy pierwsze rzeczy z szafy i zróbmy z tego rycerza, ma coś w sobie. Może to ta mieszanka tak działa, że film nie nuży, miejscami bawi i daje się oglądać po czterdziestu latach od premiery.

Filmy takie raczej już nie powstają, ich epoka chyba mięła, choć może do tego nurtu można zaliczyć „**Dungeons & Dragons Złodziejski Honor**". Obecnie raczej popularne jest kino suberbohoterskie, też ciut fantastyczne i sztampowe, ale czy lepsze? Ja wolę kino z lat 80.

Tytuł: **Krull**
Reżyseria Peter Yates

Ken Marshall jako Colwyn
Lysette Anthony jako Lyssa
Freddie Jones jako Ynyr
Alun Armstrong jako Torquil
David Battley jako Ergo
Bernard Bresslaw jako Cyklop
Tony Church jako Król Turold
Bernard Archard jako Król Eirig

Artur Wyszyński